ROK III.

Nowemiasto, Pomorze.

Adres telegr.: Drwęca Nowemiasto-Pomorze.

Drwęca

Nr. 104

Piątek, 31. sierpnia 1923.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Cena pojedyńczego numeru 500 marek.

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w środę, piątek i niedzielę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 5 245 mk. — — — — — z doręczeniem 5 315 mk. — — — — —

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 400 mk., na stronie 3-łamowej 1200 mk., w tekście na 2 i 3-ej stronie 3000 mk., na stronie 1 3500 mk., przed tekstem 4000 mk. — — Ogłoszenia z Niemiec w walucie niemieckiej. — —

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ w Nowemmieście.

Redaktor: Marja Bogusławska w Nowemmieście.

Siewcy bolszewizmu.

Falanga płatnych agitatorów bolszewickich i litewskich z jednej strony, z drugiej strony zaś sfora obłąkanych partyjną zaciekłością (nie tyle radykalizujących, ile bolszewizujących) naganiaczy z ugrupowań politycznych, nie wiadomo dla czego opatrzonych etykietą: „polskie stronnictwo“ czy „polska partja“, zgodnie podważają podwaliny naszej państwowości na kresach i usiłują wywrócić i zniszczyć z takim trudem po wojnie przywróconą równowagę społeczną i porządek.

Przedewszystkiem na kresach wschodnich istnieje jeszcze w umysłach wiele materjału palnego i zabawa z ogniem może łatwo doprowadzić tam do niszczącego wszystkich i wszystko pożaru.

Nie trzebaby zapominać, że wiekowa ciemnota tamtejszych mas ludowych, utrzymywana rozmyślnie i celowo przez carat, stwarza niebezpieczne podłoże dla wszystkich t. zw. „rewolucyjnych“ wystąpień. Chłop kresowy wierzy jeszcze w demagogiczne frazesy, na które wielkopolski włościanin tylko ramionami ruszy...

W tym stanie rzeczy zdawaćby się mogło, że nauczycielstwo ludowe z racji swej wyższości umysłowej i bezpośredniego zetknięcia się z masą włościańską, powołane jest w pierwszym rzędzie do przeciwdziałania antypaństwowej agitacji i szerzenia nietylko oświaty, lecz także wszczepiania polskiej idei państwowej.

Tymczasem dzieje się niestety wręcz przeciwnie.

Nie można wprawdzie ogółowi nauczycielstwa na kresach stawiać zarzutu nielojalności wobec państwa, ale również stwierdzić należy, że z pośród nauczycielstwa właśnie rekrutują się takie zastępy najniezbędniejszych agitatorów wyzwoleniowych i socjalistycznych o zabarwieniu skrajnie bolszewickiem. W poszczególnych gminach, jak np. bieniakońska, nauczycielstwo urządza bez pozwolenia władz wiece, na których piorunuje przeciwko obecnemu rządowi, osadnikom i „obszarnikom“. Skutek jest ten, że wśród ludności zapanował nastrój pogromowy i coraz częściej, zwłaszcza wśród łatwozapalnej młodzieży, słychać pogróżki: „Trzeba rżnąć panów!“ „Palić majątki!“ itd.

W Bujwidach np. dwie nauczycielki miejscowe uświadamiają chłopów w ten sposób, że organizują koła młodzieży, które mają odbywać dysputy i urządzać teatry amatorskie.

Na pytanie jednego z młodzieńców, który zwrócił się z prośbą o wyjaśnienie, co to jest „dysputa“ — odpowiedziała „światłodawczyni“ dosłownie: „Będą się sprzeczały dwie strony, jedna będzie np. twierdzić, że Chrystus był paskudny człowiek (!!), druga zaś że dobry“. Dalej gdy ktoś z obecnych zauważył, że na urządzenie sceny amatorskiej brak lokalu, odpowiedziała: „A kościół“. Całe to zebranie miało zresztą charakter aż nadto wyraźny, celem jego było zdeprawowanie młodzieży i założenie „jaczejki“ bolszewickiej.

Tutaj też musi i to jak najrychlej wkroczyć rząd i oczyścić nauczycielstwo wiejskie z chwastów bolszewickich, musi się pozbyć ludzi, którzy żyjąc z tego państwa i pobierając pensje od rządu, równocześnie podkopują zdradziecko jego fundamenty.

Jako dowód zaś, jak posłowie z Wyzwolenia pojmują swoje obowiązki poselskie i jak pod osłoną nietykalności działają na szkodę państwa, — niech posłuży następujący fakt:

Poseł Hałko (Wyzwolenie), przemawiając na kresach wschodnich, a mianowicie w Dziśnie, do ludności przeważnie białoruskiej, agitowanej i tak silnie przez bolszewików rosyjskich, wołał: „Tylko sprawiedliwych urzędników słuchać należy, a ponieważ ich tu nie ma, więc precz z urzędnikami“.

A dalej groził „panom“ w ten sposób: „Obym był fałszywym prorokiem, ale w jesieni te stosunki pańskie pójdą z ogniem“.

Wystąpienie takie przechodzi już miarę najrytykowniejszych nawet wiecowych frazesów demagogicznych i nosi wszystkie cechy zbrodni podburzania do gwałtu publicznego, tak, że odpowiedzieć za nie powinny tylko sąd i prokuratorja.

Nic też dziwnego, że agitacja ta dzięki dziwnej i niewytłomaczonej bierności władz, musi wydawać pewne owoce. Oto chłopi zaczynają gromadzić zapasy i wstrzymują się od sprzedaży produktów rolnych, wywołując tem po miastach niesłychaną drożyznę i tamując wywóz żywności z kresów na zachód. Drożyzna wytwarza ferment wśród ludności miejskiej, a zwłaszcza robotników i stwarza przysłowiową mętną wodę, w której agitatorzy bolszewiccy łapią zniechęconych i rozgoryczonych na wędkę komunistycznych zbankrutowanych haseł.

Stan ten nie może dłużej trwać!

W imię całej Rzeczypospolitej, w imię obrony ładu i porządku, w imię utrzymania powagi państwa na zewnątrz i wewnątrz, musi wkroczyć rząd i zacząć generalne oczyszczanie zabagnionych stosunków na kresach wschodnich. I wykonania tego zadania nie wolno odwlekać, — gdyż każdy dzień pogarsza sytuację i wpaja w masy przekonanie o chwiejności i słabości władzy. W tym kierunku należy wytężyć wszystkie siły, zanim zło zakorzeni się silniej.

Bo może być — zapóźno!

Wartość życia i majestat śmierci.

Nie od wczoraj już publicyści wszystkich krajów cywilizowanych zwracają uwagę ogółu na coraz poważniejszy objaw bagatelizowania życia. Drze się dziś na strzępy — mówią nam — dawna powaga życia ludzkiego; w łachmany zamienia się w obec pesymizmu ogólnego sam majestat śmierci. Ludzie współcześni żyją dla błahostek i umierają dla błahostek, dla których ongi nie odważonoby się ani żyć ani umierać.

Tak zwana „podła egzystencja“ i tak zwana „szalenie głupia śmierć“ splątały się dziś w jakiś okropny kłąb, który z każdym rokiem staje się coraz bardziej strasznym, złowieszczym. Codzienna kronika wypadków samobójczych, procesy skandaliczne z morderstwami i zamachami na życie własne, tak jaskrawo malują nam tę „podłą egzystencję“. Trują się w naszych czasach, wieszają, strzelają do siebie starzy i młodzi, bogaci i nędzarze, uczeni i analfabeci.

Statystyka samobójstw rozciąga nieustannie swe kolumny nie tylko w życiu zachodu zmaterjalizowanego, lecz i tu, u nas, w Słowiańszczyźnie chrześcijańskiej. Plaga ta nawiedza przedewszystkiem wielkie miasta, jak zresztą każda plaga społeczna. Wszelki bowiem mikrob wymaga do swego rozwoju środowiska odpowiedniego, a wielkie miasta współczesne przedstawiają najodpowiedniejsze milieu dla rozwoju społecznych zarazków chorobotwórczych. Stąd zaraza rozszerza się na kraj cały. W Europie Zachodniej, w Polsce, w Rosji ośrodkami tej zarazy są przedewszystkiem wielkie miasta, czyli miasta o ludności przeszło pół lub prawie miljonowej, gdzie od dawna gnieździ się niesłychana w swych rozmiarach nędza materjalna, umysłowa i moralna. Mówią nam o tem przedwojenne i powojenne dane statystyczne. Tak w Petersburgu naliczono samobójstw: w 1906 roku — 612 mężczyzn i 219 kobiet, w 1907 — 912 mężczyzn i 465 kobiet, w 1909 — 1519 mężczyzn i 861 kobiet, w 1910 — 2071 mężczyzn i 1125 kobiet. Razem w ciągu pięciu lat wypadło samobójstw: 6562 mężczyzn i 3562 kobiet, czyli 10124 osób odebrało sobie życie. W dobie obecnej liczba ta wzrosła.

Cyfry powyższe wykazują zatrważający postęp. rosną one w tempie szybszem, niż zwykły przyrost ludności. Gdy w roku 1906 wypadło 827 tych katastrof, to w cztery lata potem cyfra ta fatalna podskoczyła do 3196 czyli wzrosła prawie czterokrotnie, by po wojnie podnieść się 10-krotnie. Dodać musimy, że dane powyższe nie są ścisłe, według wiadomości bowiem dziennikarskich należałoby podnieść je o 30 do 40 %. Sprawozdania w tym względzie wykazują, że ulubionym środkiem pozbawienia się życia jest w Petersburgu esencja octowa, której najchętniej używają w tym celu kobiety (70—72% wszystkich wypadków). Przed 30 laty tę samą rolę grały zapałki siarczane, potem spirytus denaturowany; obecnie przyszła moda na esencję octową. Największa liczba samobójstw przypada na miesiące wiosenne; przeważa ona również wśród panien i kawalerów, gdyż żonaci i zamężne kobiety stanowią odsetkę znacznie mniejszą.

Publicyści rosyjscy, omawiając tę plagę społeczną, mocno podkreślają tu wpływ literatury. Utwory takich pisarzy, jak np. Arcybaszewa, który usprawiedliwia i zachwala ten sposób zerwania z „podłym“ światem, urabiają odpowiednio pogląd zarówno ludzi dojrzałych jak i młodzieży na życie i śmierć człowieka. W następstwie tedy literatura podobna przyczynia się ogromnie do ciągle wzrastającej liczby tych katastrof.

Nie lepiej też dzieje się i w Warszawie. Jeszcze w roku 1898 miała ona samobójców nie całą setką, a już w roku 1909 liczba ta podniosła się do 421 czyli w ciągu lat jedenastu wzrosła w czwórnasób przeszło. Obecnie roczna ta liczba samobójstw wypada co miesiąc. Różnicy takiej bynajmniej w zwykłym przyroście mieszkańców za okres rzeczony. Nie mamy tedy do czynienia z rodzajem wydarzeń, idących ręka w rękę ze zwykłą koleją rzeczy, jak coraz częstsze wypadki okaleczeń i ran zależnie od namnożenia liczby fabryk i maszyn, jak znaczniejsza ilość przejechań po przyczynie w ruch tramwajów elektrycznych i samochodów, wśród żebraniny ulicznej i nędzy powojennej. Wypadki te stały się dziś klęską stolicy w szerszym daleko zakresie, niż nożownictwo i bandytyzm. Środkiem najczęściej stosowanym w Warszawie w celu pozbawienia się życia, jest trucizna. Z ogólnej liczby 421 wypadków, zanotowanych w roku 1909, zażycie trucizny stwierdzono w 350 wypadkach. Inne sposoby statystyka notuje znacznie rzadziej. Na pierwszem miejscu postawić tu wypadnie postrzały. Ten rodzaj samobójstwa do niedawna objawiał się wśród mężczyzn wyłącznie; w ostatnich jednak latach za rewolwer chwytają także i kobiety. Częściej jednak od mężczyzn kończą kobiety swe rachunki z życiem zapomocą rzucenia się z wysokości, t. j. wyskakując oknem na bruk uliczny. I utopienie się było dawniej ulubionym sposobem samobójczyń; obecnie wychodzi ono już z mody. Co do płci, Warszawa jest jedynem bodaj miastem wśród wielkich miast europejskich, w którem samobójczynie górują liczbą ponad samobójcami. W roku 1904 targnęło się na życie własne 120 mężczyzn i 139 kobiet; w 1905 — 127 m. i 150 k., w 1906 — 118 m. i 181 k., w 1907 — 122 m. i 193 k., w 1908 — 143 m. i 183 k., w 1909 — 199 m. i 222 kobiet. Stosunek ten utrzymał się dotychczas. Zatem stolica nasza, stale podnosząc swą liczbę samobójstw, wyróżnia się niezwykłą, jak na stosunku ogólne, odsetką samobójstw wśród płci pięknej. Na całym świecie odsetka ta jest o wiele niższą od odsetki męskiej. Za powód katastrofy podano: bankructwo finansowe, hazard, sprzeniewierzenia, nędzę, troskę o byt, o jutro niepewne, nieuleczalne cierpienia fizyczne, melancholję, zajścia przykre w rodzinie, stratę ukochanej osoby, zawód miłosny, zniesławienie, prostytucję, strach przed karą, obrażoną ambicję, i t. p. Najsmutniejszym jednak i najbardziej niepokojącym objawem ostatniej doby są coraz liczniejsze samobójstwa dzieci szkolnych. Liczba tych okropnych wypadków, jakie zdarzyły się w zakładach naukowych, wyraziła się w cyfrach następujących:

(Dokończenie nastąpi.)

Co jest wart pieniądz?

Naród, aby osiągnął niezależność ekonomiczną, powinien wykorzystać taką siłę organiczną ze swego pieniądza, iżby ten pieniądz stale zbierał się w Instytucjach finansowych i odpływał do przemysłu i handlu, jako koło ruchowe, które stwarza życie, aby zaś nie pozostawał nieruchomy.

Tego w dziszejszych warunkach życia gospodarczego naszego kraju nie widzimy i wobec katastrofalnego spadku waluty polskiej ten, kto posiada zarobiony i zaoszczędzony pieniądz, zabezpiecza obniżenie jego wartości w obcej walucie lub towarze i rzeczy te trzyma u siebie w domu.

W ten sposób niszczymy siebie i popadamy w zależność od obcych, bo nie dajemy naturalnej siły naszemu przemysłowi i handlowi przez kredyt. To chce naprawić w części Pocztowa Kasa Oszczędności i w swej działalności dokazuje nadzwyczajnego wysiłku, zbierając z niezmiernem trudem pieniądz do kas, aby go oddać tam, gdzie potrzeba. Ale jest to sprawa niewystarczająca, niezupełna, gdy brak jest naturalnego dopływu gotówki na stały rachunek oszczędnościowy.

Wszystko też u nas w życiu ekonomicznem chroma, kuleje, przerywa się, albo spada z szerokiego prądu rzeki do granic wąskiego strumyka, gdy morze gotówki zapadło się pod ziemię, kieszeni wylęknionego o spadek swej oszczędności, byle nie stracić, byle uchronić się przed niebezpieczeństwem katastrofy. Przestrach nieścięściem człowieka, a cóż dopiero dla narodu, gdy nawałnica okręt jego życia rzuca i miota po zburzonynch falach morza!...

A co jest wart pieniądz, gdy nie odda go się na sprzedaż dla swego przemysłu i handlu? Taki pieniądz jest pojęciem bezwartościowem, bez ruchu, bez życia. Należy więc pieniądz nieść do instytucji pieniężnych, niechaj on z nich odpływa wielką rzeką do przemysłu i handlu rodzinnego; niechaj tworzy nowe ośrodki tego przemysłu i handlu; niechaj dopomaga energji narodu w tym kierunku; niechaj dźwiga tych i wzbija wysoko, którzy działanie swoje prowadzą na tem polu. To będzie mądry i wyższy czyn każdego obywatela w czasie burzy z naszą walutą. Taki czyn rodzi zwycięstwo i niezależność!

Kraj nasz już przed wojną, w czasie walki swojej o wyzwolenie przemysłu i handlu z obcego władania, jął się propagandy szerzenia idei oszczędności, powołał do życia instytucję pod nazwą: „Ciułacza" i organizował pracę w tym kieruku. Wojna bieg jej przerwała. Ale obecnie należałoby tę placówkę wznowić i rozciągnąć jej działanie na kraj cały. W tym działaniu należałoby ująć stronę wychowawczą pod względem rozumnej oszczędności. Dać rozpęd tej dźwigni mocny i silny. Niechaj nikt nie mówi, że teraz nie pora, nie czas. To głosy puste, nieprzemyślane. Niesienie pieniądza zaoszczędzonego, dorobionego do instytucji finansowych, jest prawem życia gospodarczego. A kto robi wbrew skazuje się na zagładę.

Polityka.

Granica Wschodnia szczelnie zamknięta.

Warszawa, 26. 8. Dzięki niesłychanie energicznym zarządzeniom ministerjum spraw wewnętrznych i wysłaniu odpowiednich oddziałów policyjnych (nowo sformowanych) stosunki na pograniczu w ostatnich tygodniach niezmiernie się polepszyły. Na odcinku granicznym wschodnio-małopolskim straż przeważnie pełnią Poznańczycy. Dzięki ich sumienności i odpowiedniej kontroli można śmiało stwierdzić, że na tym odcinku granica jest szczelnie zamknięta. Ustał prawie zupełnie szmugiel i kontrabanda.

Bolszewickie straże mszcząc się za uniemożliwienie szmuglu, niesłuchanie ostro pełnią również swą służbę, strzelając każdego przemytnika, który z naszej strony chce się przedostać na terytorjum rosyjskie. W ubiegłym tygodniu zostało w ten sposób zastrzelonych dwóch przemytników-chłopów. Zmiana tych stosunków wywołała naturalnie dobrze zrozumiałe przerażenie wśród żydostwa, któremu urwało się miljardowe rabowanie skarbu przy pomocy szmuglu.

Jeśli straż policyjna będzie w dalszym ciągu tak pełnić służbę, można będzie nareszcie powiedzieć z lekkiem sercem, że bagno, które tu na pograniczu zakwitło pod błogosławionemi rządami żydolewicy, zostanie zupełnie oczyszczone.

Jesteśmy pewni, że ministerjum spraw wewnętrznych w dalszym ciągu będzie troskliwie opiekować się stosunkami na pograniczu.

Uwzględniając, że egzemplarze Drwęcy ukazujące się w sobotę, celem dostarczenia Abonentom lektury na niedzielę, dochodzą mieszkańców Lubawy i wiosek dopiero w poniedziałek, Redakcja nasza postanowiła zmienić dnie, w których ukazywać się będzie Drwęca, z wtorku czwartku i soboty na

poniedziałek, środę i piątek.

Morgan kupuje Polskę?

Warszawa. Tel. wł. „Kurjera Porannego" donosi z Berlina:

Warszawski korespondent „Vossische Zeitung" przesyła swemu dziennikowi informacje o pożyczce zagranicznej dla Polski. Korespondent oświadcza, że półoficjalne zaprzeczenie w sprawie rokowań ministra Kucharskiego o pożyczce w Paryżu polega na zwykłej grze słów i zasadniczej sprawy nie dotyczy. Bowiem, jak donosi korespondent, minister Kucharski nie tylko rokowania o pożyczce prowadził w Paryżu, lecz także podpisał w tej sprawie preliminaryjny układ, wprawdzie nie z rządem francuskim, z którym porozumienia nie osiągnięto, lecz z przedstawicielami amerykańskiego banku Morgana za pośrednictwem Hammerlinga i Goldberga.

Układ dotyczy utworzenia polskiego banku emisyjnego przy pomocy amerykańskich kapitałów. Kapitał zakładowy ma wynosić 120 miljonów dolarów, z czego jedna szósta wniesie P. K. K. P., resztę zaś bank Morgana, w zamian za zastaw polskich dochodów cłowych i monopolu tytoniowego.

Bank Morgana jest w bardzo ścisłym związku z bankami oraz z przedsiębiorstwami żeglugowemi niemieckiemi.

Życie polskie w Gdańsku.

Gdańsk, 26. 8. Wczoraj odbył się w strzelnicy gdańskiej uroczysty obchód trzeciej rocznicy założenia gminy polskiej w Gdańsku. Obchód rozpoczął się koncertem orkiestry polskiej marynarki wojennej, która przybyła z Pucka. — Następnie zabrał głos prezes gminy polskiej pan Leszczyński, wskazując na nierozerwalność węzłów, łączących ludność polską Gdańska z Rzecząpospolitą Polską. Po deklamacjach dzieci szkolnych i produkcjach chórów miejscowych nastąpiły produkcje artystów opery warszawskiej pp. Argasińskiej i Norożnej. Obchód zakończył się występem artysty dramatycznego p. Rolanda. Na obchód przybyło kilka tysięcy osób z pośród ludności polskiej Wolnego Miasta.

Polski centralny komitet wyborczy w woln. mieście Gdańsku ogłasza swój program, który zawiera następujące postulaty: 1) obrona interesów gospodarczych obywateli gdańskich narodowości polskiej identyczna z obroną interesów całej ludności Gdańska, która dla osiągnięcia celów polityki nacjonalistycznej senat gdański doprowadził do ruiny gospodarczej. 2) Najostrzejsza opozycja przeciwko dzisiejszemu senatowi gdańskiemu i dążenie do utworzenia senatu, którego działalność byłaby w pierwszym rzędzie działalnością gospodarczą, wolna od politycznych i nacjonalistycznych celów, a opartą na zrozumieniu korzyści, płynących dla Gdańska ze związku gospodarczego z Polską. 3) Obrona kościoła katolickiego w Gdańsku, która zaprzepaszczona została ze względów politycznych i nacjonalistycznych przez centrum i księży niemieckich.

Francja zmusi Niemcy do uległości.

Paryż, 26. 8. Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika poległych w Chassei w departamencie Mozy, Poincare zaznaczył: Francja wykonała lojalnie warunki pokoju z roku 1871. Pracowaliśmy wówczas, aby odbudować nasz kraj. Wrogowie nasi powinni dziś spróbować postąpić tak, jakieśmy wówczas postąpili. Jeżeli Niemcy nie zdecydują się na to, zmusimy je, aby skierowały pod właściwym adresem te groźby, któremi nas straszyły.

Dziś rozpoczęto ewakuację Konstantynopola.

Paryż, 26. 8. „New York Herald" donosi z Konstantynopola, że wysocy komisarze koalicyjni zawiadomili władze tureckie, iż w dniu dzisieiszym rozpocznie się ewakuacja Konstantynopola i Czanaku.

Po Lwowie przyszła kolej na paskarzy warszawskich i poznańskich.

Warszawa. W dalszym wyniku prowadzonych przez rząd surowych represyj w stosunku do spekulantów i lichwiarzy nadeszły wiadomości o zasekwestrowaniu znacznych ilości wędlin i innych tłuszczów jadalnych: między in. 59000 kg. i 58 skrzyń słoniny, 18000 kg. i 900 beczek smalcu, 20000 kg. i 8888 worków mąki pszennej, 20000 kg. i 490 worków ryżu, 23000 kg. i 60 worków cukru oraz około 200 skrzyń herbaty i całego szeregu innych artykułów żywnościowych nagromadzonych w celach spekulacyjnych. Z polecenia prokuratora aresztowano szereg spekulantów. Rewizje odbywają się przy współudziale władz sądowych.

W Białymstoku dokonano 22. bm. 114 rewizyj. Zakwestrowano 11 wagonów mąki pszen., 5 wagonów mąki żytn., 2 wagony cukru, 2 wagony ryżu i 4 wagony różnych towarów pierwszej potrzeby.

Dokonano rewizyj w Dąbrowie, Sosnowcu, Zawierciu, Czeladzi, przyczem szereg spraw skierowano do sądu.

W Wilnie wykryto znaczne zapasy mąki i cukru, przechowywane w bankach.

W Łucku przeprowadzono 62 rewizje. Winnych oddano prokuratorowi.

W Lublinie dokonano rewizji u 172 osób podejrzanych; w wyniku tej rewizji wykryto bardzo wielkie ilości zamagazynowanych w celach spekulacyjnych towarów.

MARJA BOGUSŁAWSKA.

Biały Dwór nad Stochodem.

25) Powieść na tle wypadków 1917 i 1920 r.

P. Aleksandra w sieni zapalała świecę, gdy turkot wjeżdżającego wozu zwrócił jej uwagę, porwała się radosna, w przekonaniu, że to wracają jej domownicy. Ale trawnik objeżdżał wóz powożony przez żołnierza rosyjskiego, zdawało się że pusty. Tyszow postąpił na przód ganku.

— To kapitan Kościałek? zapytał.

— Tak, wasze wysokoje błagarodje.

— Dawaj pod tamte drzwi.

Pannie Aleksandrze dech zaparło w piersiach. Machinalnie podała jednemu z oficerów zapaloną świecę i wyszła na ganek. Wóz stanął przy drugich drzwiach. Żołnierz zeskoczył i z pomocą porucznika Czernoszyjewa wniósł do domu bezwładnego mężczyznę, ktorego twarzy nie mogła odróżnić z powodu nocy i odległości. Zbliżyła się do kapitana:

— Ranny? zapytała.

Roześmiał się grubym głosem i zrobił gest lekceważący.

— Gdzietam!.. schlała się bestja, jak to on zwykle.

— Czy zdawało mi się, że nazwał go pan... kapitan Kościałek.

— A tak wabi się rzeczywiście.

— To chyba Polak?

— Pewnie... Stanisław Władysławowicz!

— Stanisław Władsławowicz! jak echo powtórzyła p. Aleksandra, przyciskając ręce do serca.

— Zresztą on polak tylko z imienia, po polsku zapomniał, choć powiada, że był na zesłaniu jako polityczny... Pewno katorżnik!

Panna Aleksandra opadła ciężko na trzcinowy fotel, a kapitan zapalił papierosa i ciągnął dalej:

— Jego kompanja poszła w rozsypkę, jakiś turkestański pułk — dzicz. Nie umiał ich utrzymać... Ba, żołnierz musi szanować oficera, a jak oficer ciągle pjan! Apopadł do pułku, w którym sami muzułmanie, wiadomo wódki jak grzechu się bronią — mają do niego pretensje też o żołd i o żywność na której spekulował. Pewnie nie są bez racji, bo łajdaczyna. Nie rad ja, że do nas przystał. Ale co zrobić na jednym odcinku byli tyle czasu, teraz on się boi przy swojej zbuntowanej kompanii pozostać... O słyszy pani!.. Jaki wesół, jak wyśpiewuje!

Z otwartego okna, ostatniego na froncie popłynęła rubaszna, ochrypłym głosem śpiewana melodja:

„Pa ulicy Stałbawoj
Szła dziewica za wadoj!
Ojojoj! ojojoj!"

— Nie, nie, nie, to nie może być on, szepnęła mimowoli p. Aleksandra.

— Co miłościwa pani mówi?

— Nic... tak pomyślałam, czy mógłby tak upaść ktoś coby... Czy taki kapitan... Ko... no ten... nie zdradzał nigdy, że mógł być kiedyś innym człowiekiem...

— Bardzo być może... On naprzykład musiał kiedyś naprawdę kochać... Tak jak jest łajdaczyna tak co do kobiet nie można mu nic zarzucić; nie spojrzy na żadną; taki jest wierny swej pierwszej i jedynej miłości. Nosi przy zegarku medoljon z jej fotografją... wcale piękna panna... Na medaljonie imię: wyryte — Oleńka... Co pani jest? Pani mdleje?...

— Nic... nic... Za dużo dziś wrażeń... Pan wybaczy, pójdę do siebie...

„Po ulicy Stałbawoj...
Szła dziewica za wadoj"... Płynęło za nią przy akom paniamencie mocno wybijanego podeszwami kozaka. Aleksandra jęła gwałtownie zamykać okna i zapuszczać żaluzje. Gdy zamykała ostatnie okno bilardowej sali, krzyknęła z przerażeniem, nagle stanęła przed nią twarz jakaś, białym włosem otoczona.

— Czego się pani tak przeraziła, pani Olesiu? To ja Nowca... Na bryczce. w kilka chwil po rozstaniu się z panią dowiedziałem się o co idzie. Że pani tu wróciła pomimo świadomości, że Niemcy mają dom wysadzić w powietrze... Czy niebezpieczeństwo zażegnane?

— Dobrze, że pan wrócił, dobrze, że pan wrócił, panie Władysławie, mówiła gorączkowo.

— A jakże ja bym moją pupilkę tak pozostawił.

— Mam panu do opowiedzenia straszne, straszne rzeczy.

— Niech pani wyjdzie, usiądziemy pod lipą, jestem bardzo strudzony.

Za chwilę siedzieli na ławce z białych gałęzi brzeziny.

— No co się stało? Czy Niemcy dopuścili się?

— Nie, nie, nie!.. Całkiem co innego... grom z jasnego nieba... Przybył tu oddział rosyjskich dragonów... jest przy nich oficer jakiejś zabajkalskiej dywizji... Stanisław Władysławowicz Kościałek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wykrywane zapasy mają być w toku postępowania rozprzedawane ludności, przyczem artykuły żywności, ulegające zepsuciu są rozprzedawane natychmiast.

Poznań. Zarządzona przez starostwo w Poznaniu rewizja w składach masła miała ten niespodziewany wynik, iż u jednego z handlarzy znaleziono w ukryciu 52 centnary masła, przeznaczone rzekomo dla Górnego Śląska, a w rzeczywistości prawdopodobnie dla Niemiec. Cały ten zapas obłożono aresztem i sprawę oddano prokuraturze celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń. Część skonfiskowanego masła przekazano do natychmiastowej rozprzedaży po przystępnej cenie, resztę pozostawiono do dyspozycji prokuratury.

Warszawa. Minister Spraw Wewnętrznych wydał polecenie wszystkim wojewodom wdrożenia natychmiastowej i energicznej akcji ścigania przestępstw gromadzenia, skupowania lub ukrywania w celach spekulacyjnych najniezbęeniejszych artykułów żywnościowych, jak mąka, tłuszcze, cukier i t. d. W wypadkach zachodzących podejrzeń i wpływania doniesień polecił p. Minister bezzwłocznie sprawdzać ich podstawę oraz stwierdzać, czy nie zachodzą wypadki przestępstw. O wynikach zarządzonych w tym kierunku dochodzeń należy w ciągu dni 14 powiadomić M. S. W.

120 miljardów na walkę z drożyzną.

Warszawa. Nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną uzyskał kredyty do 60 miljardów mk. na zakup zboża, celem stworzenia zapasów, któremiby można obniżać ceny zboża i zapobiegać drożyźnie. Komisarjat pragnie stworzyć zapas zboża, złożony z 3000 wagonów. Ponieważ wagon zboża kosztuje 400 miljonów marek, przeto Komisarjat wystąpił do Min. skarbu o podwyższenie kredytów do 120 miljardow. Sprawa jest podobno przychylnie zadecydowana przez Min. skarbu.

Krach na czarnej giełdzie.

Warszawa. Wśród kol czarnogiełdziarskich panuje popłoch z powodu nie następującej zwyżki obcych walut, na którą liczyli, śrubując intensywnie w ostatnich tygodniach kursy zagranicznych walut. Tymczasem nadzieje zawiodły ich zupełnie, a nawet od kilku dni panuje w kołach finansowych nastrój w kierunku poprawy kursu marki polskiej zagranicznej. projektem założenia Banku emisyjnego, oraz ciągłej poprawy konjunktur finansowych Polski. W związku z tem wszostkiym na czarnej giełdzie nastąpił krach. Podczas gdy w piątek jeszcze kurs dolara na czarnej giełdzie notowano 300 000 mk., w sobotę płacono za dolara na Nalewkach już tylko 250 900 tj. 2000 mk. ponad notowanie oficjalne i to przy słabej tendencji. Panika wśród sfer czarnogiełdziarzy jest najlepszym dowodem następującej stabilizacji marki i stopniowego polepszenia się stosunków finansowych.

Wiadomości z kraju i z miasta.

Nowemiasto, dnia 30. sierpnia 1923r.

Kalendarzyk, 30 sierpnia, Czwartek Róży Lim. P.
31. sierpnia, Piątek Rajmunda W., Paulina.

Wschód sł ńca g. 456 m. —Zachód słońca g. 7—09 m

— **Miljonówka.** W sobotniem ciągnieniu miljonówki wylosowano nr. 0 567 483, zakupiono w PKKP. w Warszawie.

— **Z ostatniego targu.** Ostatni targ wykazał pocieszającą zniżkę ceny produktów. Masło kupowało się w cenie 30 do 34 tys. jajka od 20 22 tys. Drób również kupić było można znacznie taniej niż na targu poprzednim. Pojawiła się też bardzo miła i pożądana nowość w postaci prześlicznych prymulek i chryzantem, pochodzących z zakładu ogrodniczego w Kurzętniku. Kwiat w mieszkaniu, to już nietylko ozdobą, ale i środek pedagogiczny niejako, uszlachetniający duszę i przywiązujący człowieka do swego ogniska. To też nie wątpimy. że kwiaty z Kurzętnika coraz liczniejszyh mieć będą nabywców.

— **W kwestji ogłoszeń niemieckich w Drwęcy.** Do wiadomości naszych abonentów podajemy niniejszem, że stosując się do przepisów Związku Prasy, do którego Drwęca zgłosiła swój akces w kwietniu, ogłoszenia w dziale handlowym i przemysłowym przyjmowane będą tylko w języku polskim, natomist nekrologi (zawiadomienia pośmiertne) mogą być przyjmowane w dwóch językach.

— **Odezwa.** Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paalo w Lubawie urządza zabawę latową w Parku miejskim dnia 9. Września, z łaskawym współudziałem Szkoły Wydziałowej, na rzecz ubogich miasta, których to coraz to więcej się zgłasza prosząc o wsparcie, zwyczajne składki sbierane przez Towarzysswo nie wystarczają dlatego zaprasza się jaknajuprzejmiej publiczności miasta i okolicy w ten dzień od drugiej po południu do Parku aby poprzeć nasz cel szlachetny i przy dźwiękach muzyki i urozmaiconej zabawie jako to teatr dzieci „Kopciuszek“ „Marysia sierotka,“ następnie „Wędka na tłuste ryby“ „Koło szczęścia“ „Poczta Japońska“, „Loterja i wiele innych niespodzianek i na świeżem powietrzu wypić szklankę dobrej kawy z ciastem lub zimną przekąskę z wódeczką z suto zapełnionych kiosków. Prosimy wszystkich, którzy mają litościwe serca o przysłanie różnych darów, czy to prowiantów do bufetu czy to fanty do loterji albo też pieniądze, na co kogo stać, niech łaskawie da a Bóg w dwójnasób wynagrodzi.

Wstęp do Parku od osoby 5000 tysięcy dzieci 2000 tysiący w razie niepogody zabawa odbędzie się w ogrodzie pana Czuki dawniej Budny.

Dary proszę łaskawie przysyłać do klasztoru na ręce Wielebnej Siostry Anny, wszystko będzie pokwitowane w Gazecie Drwęcy przez

Tow. pań. św. Wincentego a Paulo.

— **Działalność Komitetów Społecznych do walki z drożyzną ilichwą.** W Nowemmieście w konsekwencji sobotniego zebrania odbyło się wczoraj posiedzenie informacyjne, na którym uchwalono program niedzielnego walnego zgromadzenia, mianowicie: 1. Zagajenie Dr. Dudkowski, 2. Zadanie i cele Komitetu Społecznego do walki z drożyzną i lichwą, referat p. Niemiry. 3. Kobieta wobec drożyzny referat p. Bogusławskiej. 4. Odczytanie statutu i dyskusja. 5. Wybór Zarządu i wnioski. Zebranie odbędzie się po głównem nabożeństwie w sali h. Polskiego.

W Lubawie organizacyjne zebranie takiegoż Komitetu odbyło się 28 bm.

Na 6 września zapowiedziane jest informacyjne na 9-tego walne. Bliższe szczegóły podamy w przyszłym tygodniu.

— **Nowa zbrodnia w kościele.** Z Kalisza nadeszła wiadomość o okradzeniu kościoła OO. Reformatów.

Złoczyńcy ukryli się w świątyni wieczorem przed jej zamknięciem i w nocy, niepostrzeżeni przez nikogo, obrabowali ołtarz Serca Jezusowego.

Świętokradcza dłoń zbrodniarzy zdarła z ołtarza kilkanaście srebrnych i złotych wotów wielkiej wartości. Między skradzionemi przedmiotami znajdowało się kilka złotych zegarków, medaljonów i łańcuszków.

Kradzież wykryto dopiero rano. Około godz. 5 jedna z sióstr Nazaretanek wszedłszy do kościoła spotrzegła ślady kradzieży i natychmiast zawiadomiła OO. Reformatów.

Policja przedsięwzięła natychmiast energiczne dochodzenie. Zbrodniarzy dotychczas nie wykryto.

— **Wybuch bomby pod Winnikami.** Obywatel Lwowa Kowalski wracając z odpustu z Winnik z rodziną zobaczył na torze kolejowym w lesie pod Winnikami błyszczący przedmiot, podjął go i odrzucił. Była to bomba, która wybuchła, urywając Kowalskiemu obie nogi. Zachodzi podejrzenie aktu sabotażu ukraińskiego.

— **Propaganda za sobotą.** — Rabinat warszawski wespół z Tow. ochrony szabasu wydał „ostrzeżenie i pilną prośbę“ do żydowskich kupców i przdmysłowców. W odezwie tej napisano między innemi: „żebyście unikali znieważania soboty w naszem mieście Warszawie, która jest „miastem i matką w Izraelu“ (ostatnie te wyrazy są podane w dosłownem tłumaczeniu z hebrejskiego, może to znaczyć: „macierzą“, „miastem głównem“, „wybitnem miastem Izraela‘,) Dalej odezwa zaznacza: „Znieweżanie szabasu“ wskutek licznych grzechów waszych, zwiększa się z dniem każdym i grozi istną ruiną świętej soboty.

— **Pożar w cukrowni.** W dniu 29 sierpnia wybuchł pożar w cukrowni Kruszwickiej który przybrał ogromne rozmiary. Pastwą płomnieni stał się magazyn z workami. oliwą i smołą. Straty są znaczne.

* **Lubawa.** Awanturnicze jednostki. W piątek 24. t. m. o godz. 3 po południu żona znanego rob. (zamieszk. w Lubawie) który już kilkakrotnie odsiadywał za różne sprawki we więzieniu wszczęła awanturę ze swoim mężem przed restauracją p. Tyslera, oboje już w pijanym stanie, i poczęli się kochać pięściami; żona w złości chwyciła kamień obok leżący i wymierzyła nim w okno wystawowe p. Tyslera, złorzecząc: „Ordnung regiert die Welt, und Knüppel die Menschen“ i okno poszło w proch. Wieczorem ten sam osobnik jeszcze z jednym podobnym kolegą wybili szybę w drzwiach kupcowi p. Truszczyńskiemu. Awanturze wybicia szyby p. Tyslerowi przypatrywało się dwóch policjantów, odważnych lecz nieważyli się wkroczyć, a dlaczego zapytacie? oto dla tego że nie mogli, bo byli pijani. Policjant K. był do tego stopnia ululany, że na ulicy podtrzymywał go komornik sądowy p. T. by nie upadł.

Ostatni targ niebył bardzo ożywiony i to jak zwykle piątek gorszy od poniedziałku. Przekupki i handlarze masła i jaj mobil i kupowali co im w ręce wpadło a zdarzyło się już, że wydarły gosposi niejednej z rąk masło lub jajka co przechodzi już nawet policję. Pan burmistrz nawet obchodził i śledził przebieg targu (doprawdy czas że się zainteresował). U wdowy H. jest centrala masła i jaj zapewnie, bo znoszą przekupki, i różne kobiety z wiosek i dzieci, a znoszą nawet i tacy co należą do paskarzy drugiej kategorji a p. H. zatrzymuje każdego na ulicy co ma kosz„ i Mmacie jajka, masło? chodźta domnie chodźta, domnie, ja wam i więcej dam dwa tysiące marek jeno podźta do mnie.

Pan burmistrz nawet pewnego kolejarza przy tem rzemiośle przydybał; za co mu cześć! Dobrze byłoby gdyby p. Starosta w przyszłych dniach wszystkim paskarzom masła i jaj poodbierał patent i jedynie za zaopinjowaniem miejscowej komisji która powinna istnieć wydawał patenty na Lubawę. Jako wzór niech posłuży Wojewoda poznański, Toruń i inne miasta które mają swoje komisje do walki z lichwą, ceny targowe regulują i pracują, lecz u nas to pewnie wezwanie komisarza rządowego do walki z motłochem lichwiarskim niema znaczenia. Dobrze by też było gdyby taka policja jak w Lubawie była przesadzoną i inną zastąpioną.

Cóż to za porządki gdzie okna wybijają a bezpieczeństwa niema, stąd też nikt nie pewien swego mienia, a orgja paskarska szaleje do niebywałości i niezadowolenie wśród ludności tylko wzrasta i gdy wyższe władze tego niezrozumieją, obywatelstwo musi tam stworzyć straż obywatelską, która będzie czuwać w stanie trzeźwym, a biada wtenczas paskarzm.

Wzywa się całą uczciwą część społeczeństwa i to tak spożywców, jak kupców i producentów do poparcia i ukrócenia orgji paskarstwa i być pomocą wszystkim władzom na tej drodze pracującym. Poprawy, poprawy, bo Bóg zeszle kary.

Obserwator.

Wiadomości z krai obcych.

Życie katolickie w Bolszewii. Dzięki interwencji Stolicy Apostolskiej, kościoły piotrogrodzie zostały otwarte z powrotem. Stało się to w czerwcu. Ustało gromadzenie się ludu, szczególnie przed zapieczętowanym kościołem św. Katarzyny; śpiewy religijne na ulicy przestały drażnić władze bolszewickie. Natomiast, w tym zwłaszcza kościele, życie religijne buchnęło gejzerem.

Przedewszystkiem, już d. 26.6 odprawiono w kościele św. Katarzyny uroczyste nabożenstwo żałobne za duszę ś. p. ks. Konstantego Budkiewicza. Celebrował je administrator osieroconej metropolji. J. E. ks. Stanisław Przyrembel. Byli ua niem obecui członkowie delegacyi zagranicznych. Jak w Moskwie, tak i tu, żadnej mowy nie było, lubo wierni oczekiwali odpowiedniej nauki. Obawiano się prowokować władze sowieckie.

Obecnie, u św. Katarzyny co niedziela i w święta bywa po południu msza wschodnia, śpiewana. Śpiewa znakomity chór. Po mszy bywa kazanie rosyjskie. Kościół przepełniony. Kazania rosyjskie są głoszone także i u św. Stanisława.

„Gazet chrześcijańskich nie mamy, — pisze korespondent piotrogrodzki — ale pomimo to nie ubywa wyznawców Chrystusa. Przeciwnie, nawrócenia ze schizmy na łono Kościoła są na porządku dziennym“.

Warunki życia religijnego w Rosji, skrępowanego zwłaszcza obecnie ustawami wyjątkowemi, sprawiają, że ono zamyka się wyłącznie w murach świątyń, jakoby w katakumbach. Jest to życie czysto wewnętrzne, kóre sprzyja rozwojowi ducha pobożności objawiającego się w nabożeństwach.

U nas, w Polsce, przeciwnie, zarówno wolność religijna, jak i potrzeby religijne społeczeństwa, wysunęły naprzód akcję społeczną katolicką, tak gorąco zalecanąjuż przez Leona XIII w znanem jego haśle: „wyjdźcie z zakrystji“, obecnie zaś już i nakazaną przez Piusa XI, jako nieodłączna część duszpasterstw. Wskutek tego, równolegle z życiem wewnętrznem Kościoła, rozwija się u nas życie zewnętrzne, za przykładem Zachodu.

Streszczenie Orędownika Urzędowego

powiatu lubawskiego.

Nr. 60 z dnia 29 sierpnia 23.

Nr. 472 zawiadamia, że w dniu 31. sierpnia br. odbędzie się termin parcelacyjny w Lorkach pow. lubawski, wzywa zalegle gminy i obszary dworskie do przedłożenia listy poborowej — Heberolle — Unterkataster I i II wraz uiszczenia składek do 30. bm. na rzecz Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków w Rolnictwie.

Nr. 474 donosi że Pomorska Izba Rolnicza w Toruniu zamierza uruchomić we większych miejscowościach tamtejszego powiatu wśród kół urzędniczych i robotniczych miejscowe kółka hodowlane kóz. Wobec tego prosimy o podanie nam:

1) w których miejscowościach zalecałoby się założyć tego rodzaju kółka hodowlane.
2) jakie ilości, jakie rasy znajdują się w danej miejscowości i okoli,
3) czy wśrod sfer urzędniczych i robotniczych ujawia się dążność i zainteresowanie do hodowli kóz.

Przy zakładaniu kółek hodowlanych uwzględniać będziemy kozę senejską i kozy harceńskie. Ostatnią rasę uwzględniać się będzie w pierwszym rzędzie, gdyż jest lepsza od pierwszej i więcej odpowiada tutejszym warunkom.

Organizacją tych kółek hodowlanych zajmą się nasi okręgowi inspektorowie hodowlani i dyrektorowie oraz nauczyciele naszych szkół rolniczych.

Jednocześnie zamierzamy za pomocą wspomnianych organów w sferach rzeczenych uruchomić miejscowe lub powiatowe koła hodowli królików i ptastwa wszelkiego rodzaju czystej krwi. Wobec tego prosimy o łaskawe stwierdzenie i zakomunikowanie nam, w jakich miejscowościach tamtejszego powiatu jest szczególne zainteresowanie się tego rodzaju hodowlą drobnego inwentarza.

Nr. 475 donosi o otrzymanem zezwoleniu Braciom Bosych Misjonarzy (Kresowych) w Dubnie na obszarze Województwa Pomorskiego w czasie od 1 sierpnia do 31 grudnia br. na kolektę dla schronisk dla starców i Zakładów wychowawczozemieślniczych dla opuszczonych sierot.

Zgromadzeniu XX. Misjonarzy św. Rodziny w Kazimierzu na urządzenie kwesty publicznej na obszarze Województwa Pomorskiego w czasie od 6. sierpnia do 5. października 1923 r. na cele misyjne.

Nr. 479 ustala Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Toruniu przeciętny zarobek roczny na obszar Województwa Pomorskiego celem obliczenia rent od wypadków w rolnictwie i leśnictwie w następującej wysokości za czas od 1. 1. 1923 r.

dla	ponad lat 21.	od lat 16 do 21.
robotników:	6,444,000 mk.	4,014,000 mk.
robotnic:	4,014,000 „	3,204,000 „
dla	poniżej lat 16.	
robotników:	3,204,000 mk.	
robotnic:	2,124,000 „	

Wesoła szpalta.

W powodzi kwiatów.

(Ciąg dalszy.)

Osobliwa epidemja nawiedziła tego dnia wielce sławetne miasteczko X. nad X., epidemja dziwnego rodzaju.

Pochorowały się naraz wszystkie panny, wszystkie młode wdówki, a nawet i małżonka weterynarza, osoba szczególnie nerwowa i przez małżonka swego nigdy niezrozumiana; a wskutkiem tego chronicznie cierpiąca. Mąż twierdził, że to „koler", ale co on się tam znał! Mając ciągle do czynienia z końmi i bydłem, zatracił możność odczuwania pragnień duszy idealnej i rozanielonej...

Co było najosobliwszego w tej epidemji gwałtownej, jaka nagle nawiedziła piękną połowę ludności w X. nad X., to to, że cierpienia nie mogły być określone bliżej. Objawiały się one tylko lekkim bólem głowy, suchym kaszelkiem, brakiem apetytu i pewnym ogólnym rozstrojeniem nerwowym...

W domach, gdzie były dwie panny, cierpiała tylko jedna i, ta jedna, w. białym eleganckim negliżyku, wyglądała jak usposobione cierpienie, druga zaś, dla kontrastu, w sukience czarnej, z anielską dobrocią w spojrzeniu, czuwała nad siostrą, niby opiekuńczy anioł stróż...

Wszystkie cierpiące panny, od najstarszej burmistrzówny począwszy, doktor odwiedził...

Trzeba było wiedzieć, z jaką elegancją, delikatnością i troskliwością zarazem opukiwał mniej i więcej dorodne pacjentki, — jak te cierpiące osóbki rumieniły się mocno, gdy upragniony lekarz wysłuchiwał szemru ich płuc i tonów serduszek nderzających pośpiesznie...

Pacjentki były zachwycone i, przyrzekły sobie w duszy, przynajmniej raz na tydzień chorować; mamy zaś zapraszały serdecznie, aby doktor bywał w ich domu, nietylko jako lekurz. lecz i jako gość zawsze pożądany i widziany mile. Gdy odbywszy już wszystkie wizyty, wszedł do mieszkania pani weterynarzowej, pan weterynarz właśnie do domu wrócił.

Kwas karbolowy zdaleka od niego czuć było; napracował się przez cały dzień w jakiejś zarazonej oborze, wytrząsł na bryczce, zmęczony, głodny, wpadł do pokoju wołając:

— Jeść dawajcie! bo ginę z głodu!

Właśnie w tej chwili młody lekarz badał puls nerwowej pani.

— Co to? — zapytał małżonek.

Lekarz przedstawił się.

— Daj pokój, kolego, — rzekł weterynarz, — nie fatyguj się próżno, ja jej organizm znam doskonale... Właśnie chciałem jej zrobić zawłokę na lewym ramieniu, to doskonale humory odciąga...

— Mężu! — krzyknęła z oburzeniem pani domu.

— No, no—odrzekł — nie masz czego gwałtować, moja duszko; lepiej każ nam podać tu wódki i przekąski — a jeżeli już koniecznie chcesz się leczyć, to ci kolega zapisze aloesu, albo jalapy, będziesz zdrowa duszyczko jak... tego... jakże się to zowie.

— Nie potrzebuję twoich porównań; — krzyknęła pani i, trząsnąwszy drzwiami, zniknęła w drugim pokoju...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

** **Walka z niedźwiedziem.** Z Marmaros Szigeth donoszą do dzienników czeskich: Przed kilku dniami wdowa, nazwiskiem Seveska. mieszkanka gminy Terun, wyszła z 2 córkami 9 letnią Anną i 10-letnią Marją w góry dla odwiedzenia syna Janosa, pasącego całe lato bydło na halach górskich. Wszystkie trzy uzbrojone były tylko w zwykłe kije góralskie.

Wspiąwszy się do wysokości około 1200 metrów, matka i córki wkroczyły do lasu. Matka szła, przodem, dziewczęta zaś pozostały w tyle, zbierając jagody. Nagle Anna i Marja usłyszały krzyk matki i pobiegłszy do pobliskiej polany, ujrzały matkę walczącą z wielkim niedźwiedziem. Seveska biła niedźwiedzia kijem, wołając jednocześnie na dzieci, aby wdrapały się na drzewo. Przerażone dziewczęta usłuchały rozkazu matki i z wysokości gałęzi ujrzały, jak nieszczęśliwa ich matka, wyczerpawszy siły, padła ofiarą rozjuszonego niedźwiedzia, który rozszarpał ją pazurami i kłami. Dopiero następnego dnia dziewczęta odważyły się zejść z drzewa i zbiedz w dolinę, gdzie zawiadomiły sąsiadów o strasznym wypadku.

Zorganizowanej z tego powodu obławie, powiodło się po dwóch dniach zabić dwa wielkie niedźwiedzie.

** **Współzawodnik jedwabnika.** Na Madagaskarze istnieje pająk, mierzący wraz z łapami 7 centymetrów średnicy, a będący poważnym współzawodnikiem gąsienicy jedwabnika.

Pająk ten zwany przez krajowców balabą wytwarza nić wprawdzie bardzo cienką, ale tak mocną, że może być odrazu użyta do przędzenia, gdy tymczasem potrzeba skręcić kilka nici jedwabnika, aby uzyskać nić równej mocy.

Nić balale przypomina mocno jedwab, może być bielona i farbowana.

W lesistych okolicach Madagaskaru istnieją miljony tych pająków i krajowcy dawno już znają ich własność, którą wyzyskują przez wtykanie w ziemię prętów bambusowych, w odległości pół metra jeden od drugiego. Pająki szybko spostrzegają te wygodne podpory i rozpinają na nich swe sieci.

W założonej przez władze francuskie w Tananarifie, stolicy Madagaskaru, szkole rzemiosł dokonano niedawno z temi pająkami prób, które dały wynik zupełnie pomyślny.

Każdy z pająków wydzielał w ciągu dwóch dni 300 do 400 metrów jedwabiu i praca ta trwa przez dziesiątki dni, poczem zwierzątko zamiera.

Hodowla Balale nie jest trudną, pająk ten bowiem żywi się wszelkiego rodzaju drobnemi owadami.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Tow. Kupców Samodzielnych zebranie odbędzie się dziś w czwartek dnia 30 bm. o godz. 8 wiecz. u p. Kramera

Zarząd

Giełda Warszawska.

Warszawa, 24. 8. Dolary 248000—249000, Funty ang 1133 000-1350 000. Franki fr. 14800. Franki belg. 11600-90000. Franki szwajc. 44856. Marki niem. got. 0.03.55 wypł. 0.03.45 Liry włoskie 10800. Korony czesk. 7260. Korony austrj. 3,40. Rbl. złoty 120,000. srebrne 16,400 4,000. Bilon Bukareszt 290. Tendencja utrzymana.